

O b s e r w a t o r z y

---

/ miniatura /

Narrator: Skwer. Na ławce siedzą dwaj mężczyźni. Jeden czyta gazetę. Drugi z zainteresowaniem przygląda się czemuś...

I: Co ten rozbójnik wyrabia ! Od ziemi nie odrósł, a już proce zmajstrował. Skandal.

II: /odkłada gazetę/ Co pan mówi ?

I: Skandal ! Postawiono piękną, gipsową figurę - gimnastyczkę, a ten w nią strzela z prpocy.

II: Źle ich wychowują. W tym wieku żadnego z nich nie można ~~nie~~ spuścić z oka.

I: ~~I~~ No, właśnie. Należy przywołać do porządku, uczyć. O, proszę, niech pan spojrzy, celuje prosto w głowę !

II: On sobie żarty stroi, a rodzice grzywnę będą musieli zapłacić. I tak powinno być. Puścili chłopca samopas, a trzeba nim pokierować, kontrolować. /pauza/ Jak tam, trafił ?

I: Nie, przeszło obok. /krótka pauza/ Rodzice to jeszcze nie wszystko, szkoła powinna się włączyć. Nie uświadamiają. Dzieci należy wychowywać, bo inaczej niszczą dobro społeczne. Taki posąg

kosztuje żadne pieniądze.

II: Jeszcze jakie. Myślę, że za pięć tysięcy by go pan nie dostał

I: Co też, pan? Najmniej dziesięć. Stróża też nie widać. Krzykną

by na niego jak należy... /pauza/ Chyba trafił?

II: /patrzy/ Znowu obok.

I: A to diabeł. Kamieniami rzuca. /krótka pauza/. Trafił?

II: W drzewo.

I: Nie. Nie można patrzeć - wszystkie nerwy mam roztrzęsione.

Usiąść gdzie indziej czy co? Znowu spudłował... I to ma być strzelec...

/ muzyka /